

## **Agnieszka Tarnowska: Wychwalać miłość. Recenzja „Wszystko o miłości. Nowe wizje” bell hooks**

Nie ma chyba lepszej sposobności, by poddać się impulsowi do napisania recenzji książki o miłości jak VI Niedziela Wielkanocna, której czytania liturgiczne zachęcają do ponownego przemyślenia tego tematu. Żeby jednak nie było sztampowo i tendencyjnie, materiału literackiego dostarczy nam nie gruntownie wykształcony w zakresie teologii dogmatycznej i filozofii dominikanin, franciszkanin lub benedyktyn, a afroamerykańska feministka trzeciej fali i poetka, bell hooks, wł. Gloria Jean Watkins, której „All about love” wydawnictwo Feeria wysiłkiem Karoliny Iwaszkiewicz przetłumaczyło w 2023 roku.

Od kilku tygodni książka ta leży na moim stosiku „przeczytane i do możliwej recenzji”, książka łącząca krańce wydawałoby się nie do połączenia, co stanowi dla mnie podstawowy argument, by zachęcić do jej lektury w świecie jednym, choć spolaryzowanym do granic.

### **Nie wiara, nie języki, nie wiedza. A miłość**

Powyższy podtytuł jest oczywistym nawiązaniem do *Hymnu o miłości* z Listu świętego Pawła do Koryntian, do którego aluzji bell hooks (pisana z małych liter to celowy zabieg mający zwrócić uwagę na przesłanie jej filozofii, a nie nią samą) nie szczędzi odwołań w toku lektury. To w

ogóle niezwykle ciekawy mariaż myśli filozoficznej, niewątpliwie postępowej i emancypacyjnie nakierowanej ku kobietom z jednoczesnym afirmatywnym nachyleniem w stronę duchowości, zarówno tej chrześcijańskiej, jak i buddyjskiej. Osobiście przez długi czas widziałam te filary ludzkiej myśli w sposób rozłączny, a każdorazowe spotkanie z książkami Watkins daje mi do zrozumienia, że tak być nie musi. Na uwagę zasługuje kontekst, smutny i niełatwy, do którego drzwi hooks uchyliła w książce „Gotowi na zmianę. O mężczyznach, męskości i miłości”. Chodzi tu o przemoc, jakiego w toku wychowania doświadczyła ze strony swojego ojca stylizującego się na starotestamentalnego patriarchę i postawę matki, strażniczki owego porządku, który nie mógł się wzruszyć ze względu na jej niezbyt mądrze rozumiane posłuszeństwo względem męża. To jednak kontekst, do którego w imię intelektualnej uczciwości pragnę nawiązać, by zakreślić tło mojego podziwu dla duchowej głębi książek hooks, w której nie brak odwołań do Henriego Nouwena, Mayi Angelou, Johna Graya, Ericha Fromma czy św. Teresy z Avilla. Głębia przebija także ze zdolności do przekraczania samej siebie, co stanowi dla mnie bardzo wiarygodne świadectwo ożywiającej siły płynącej ze zdolności do przebaczenia w imię miłości. Duchowość i świadectwo dają o sobie znać także wtedy, gdy hooks przyznaje z jakim wewnętrznym trudem przyszło jej się zmierzyć, gdy podczas rozmów ze strapionymi życiowymi problemami wchodzącymi w dorosłość studentami, przyznawała się wprost do pocieszenia płynącego z praktyki regularnej medytacji, kontemplacji i modlitwy. Nie chodzi mi jednak o to, by robić z hooks uduchowioną mistyczkę (choć ma na to zadatki), ale by zachęcić do lektury i pokazać, jak szeroki horyzont intelektualny oferuje książka podzielona na trzynaście rozdziałów, z których każdy oferuje spojrzenie na miłość, pod innym kątem. Otrzymujemy refleksje na temat uzdrawiającej siły miłości, wierności, sprawiedliwości, wspólnoty, wzajemności i nieodzownej współpracy Logosu z Erosem. Obecność Ericha Fromma w toku lektury książki cieszy. Warto dodać, że to autor „O sztuce

miłości” – dzieła, w którym podobnie jak w „Mieć czy być?” ten filozof i psychiatra sprzeciwia się skomercjalizowanej, zżeranej przez nastawiony na kreowanie kolejnych potrzeb kapitalizm, praktyce myślenia o miłości, która sprowadza się do jej reinterpretowania na trywialną i infantylną modłę.

### **A jeśli w mózg mój rzucisz swe płomienie... O niełatwej relacji miłości i cierpienia**

Zabierając się do napisania kilku słów komentarza w tym temacie, aż ciśnie się na język, „Oj, trudne się wylosowało”. Niełatwo zebrać intuicje Autorki w tym zakresie, gdyż wydają mi się one ewoluować, a momentami mogłabym je określić jako wewnętrznie sprzeczne. To zrozumiałe, że Watkins jako feministka podnosi protest przeciwko wmawianiu kobietom, że bycie uciskaną, poddawana przemocą i posłusznie znoścą cierpienia wynikające z cudzej, najczęściej męskiej frustracji, jest w porządku. Nie jest i nigdy być nie powinno, choć całe lata, także za sprawą interpretacji nauki katolickiej tak właśnie postępowano, a w niektórych regionach świata, nadal uważa się, że kobieta powinna być poddana mężczyźnie, także wtedy, gdy ten przekracza granice tego, co dozwolone. Taki sposób myślenia wynikać ma z antropologicznej wyższości mężczyzny nad kobietą, której źródło odnaleźć możemy w osobliwej interpretacji mitu o stworzeniu świata z Genesis oraz z jego późniejszych odczytań, które zaowocowały zabawną wiarą, że kobieta to istota samoistnie bezwartościowa, przysłowiowe „zero”, któremu wartość nadaje dopiero postawiony przy niej mężczyzna, oczywiście zgodnie z tą „logiką” wartościowe jeden. Mam nadzieję, że kto to jeszcze czyta, ten ziewa, bo takiego świata nie chcemy. Stąd sprzeciw hooks wobec wszelkich form siłowego oddziaływania na innych w świecie, w którym żyjemy razem, którego to

wciąż obecne przejawy oddziaływania są obecne i możliwe do odnalezienia z niezwykłą łatwością, o czym świadczą choćby powstałe dzięki inicjatywom feministek schroniska dla kobiet doświadczających przemocy domowej. Cierpienie łatwo uzasadnić jako konieczność wpisaną w logikę miłości, nieodzowną składową późniejszego szczęścia. Język potoczny wprost roi się od fraz, które tylko napędzają takie przekonania, „Cierp ciało, skoroś chciało”, „Bez pracy nie ma kołaczy”, „Kogo Pan Bóg kocha, tego doświadcz” czy kanoniczne „Nie przyszłaś tu poleżeć, przyj”. Nie chcę przez to dać do zrozumienia, że wszelkie tego typu intuicje są z gruntu wypaczone, ba sama uważam, że świat zupełnie pozbawiony wysiłku byłby nieludzki, ale nie mogę zgodzić się na cierpienie bezsensowne, przysłowiowe dźwiganie ciężarów nie do uniesienia. Watkins ukazuje nam jednak w pięknym owocu swej pracy, że miłość jest trudem wartym wysiłku, trudem, który umożliwia rozumienie i przemiana do szczytu, pozwala nam transcendować samych siebie i stawać się na nowo. Ponoszenie ofiary powinno jednak każdorazowo wypływać z głębokiego wewnętrznego przekonania i z ducha wolności. Gdy myślę o miłości i o tej książce, zrodzonych w efekcie jej lektury refleksjach, bardzo pragnę przywołać słowa z wiersza Rainera Marii Rilkego, *Zgaś moje oczy: ja cię widzieć mogę, zamknij mi uszy, a ja cię usłyszę, nawet bez nóg znajdę do ciebie drogę, i bez ust nawet zaklnę cię najciszej. Ramiona odrąb mi, ja cię obejmę sercem mym, które będzie mym ramieniem, serce zatrzymaj, będzie tętnił mózg, a jeśli w mózg mój rzucisz swe płomienie, ja ciebie na krwi mojej będę niósł.*

*Agnieszka Tarnowska*

---

beel hooks, *Wszystko o miłości. Nowe wizje*, Wydawnictwo *Filtry* 2023